

ROBERT ROGOZIECKI*

CO TO JEST ZAWARTOŚĆ POJĘCIA? SĄDY ANALITYCZNE I SYNTETYCZNE WEDŁUG CLARENCE’A IRVINGA LEWISA

Słowa kluczowe: prawda analityczna, syntetyczny, twierdzenie, transcendentalny, pragmatyzm, komprehencja, intensja

Keywords: analytic truth, synthetic proposition, transcendental, pragmatism, comprehension, intension

1. Wstęp

Willard van Orman Quine zaczyna swoje słynne *Dwa dogmaty empiryzmu* od stwierdzenia, iż empiryzm funduje się na dwóch bezzasadnie przyjętych założeniach: (1) dychotomii prawd analitycznych i syntetycznych oraz (2) redukcjonizmie empirystycznym, tj. przekonaniu,

że każde sensowne zdanie jest równoważne pewnej konstrukcji logicznej złożonej z terminów, które odnoszą się bezpośrednio do doświadczenia¹.

* Robert Rogoziecki – zatrudniony w Zakładzie Estetyki i Filozofii Sztuki w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego. Główne zainteresowania badawcze: klasyczna filozofia niemiecka, pragmatyzm amerykański oraz procesy estetyzacji życia w świecie współczesnym. E-mail: wnsrr@univ.gda.pl.

¹ W. v. O. Quine, *Z punktu widzenia logiki*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: PWN 1969, s. 35.

Bohaterami eseju Quine'a są Rudolf Carnap oraz Clarence Irving Lewis. W niniejszym tekście zajmuję się Lewisowskim rozróżnieniem prawd analitycznych i syntetycznych. Quine w stosunku do swego mistrza okazuje się często niesprawiedliwy. W końcowym fragmencie rozprawki Quine'a czytamy:

Carnap, Lewis i inni zajmują stanowisko pragmatyczne w kwestii wyboru pomiędzy formami języka, schematami pojęciowymi nauki. Lecz pragmatyzm ich zanika w wyimaginowanej granicy pomiędzy tym, co analityczne i tym, co syntetyczne. Obalając tę granicę opowiadam się za pragmatyzmem bardziej konsekwentnym².

W artykule będę się starał wykazać, że choć Lewis przyjmuje tego rodzaju podział prawd na analityczne i syntetyczne, to jednak nie jest to u niego tak klarowne i radykalne, jak to sugeruje Quine. W pierwszym rozdziale swego eseju Quine przedstawia krótką historię opozycji prawd analitycznych i syntetycznych. Twierdzi, że odpowiada ona rozróżnieniu Hume'a na stosunki pomiędzy danymi faktycznymi (*matters of facts*) i stosunki między ideami oraz Leibnizjańskiemu przeciwstawieniu prawd faktualnych i prawd rozumowych. Te ostatnie, wedle Leibniza, obowiązywać mają we wszystkich możliwych światach i jako takie nie mogą być fałszywe.

W tym samym duchu – pisze – definiuje się zdania analityczne twierdząc, że ich negacje są wewnętrznym sprzeczne. Definicja ta ma jednak niewielką wartość wyjaśniającą, bowiem szerokie pojęcie sprzeczności wewnętrznej, z którego się tu korzysta dla zdefiniowania pojęcia analityczności, wymaga wyjaśnienia dokładnie w tym samym stopniu, co sama analityczność. [...] Kant charakteryzował zdanie analityczne jako takie, które nie orzeka o swym podmiocie niczego więcej niż jest już w tym podmiocie treściowo zawarte. Sformułowanie to ma dwie wady: ogranicza się do zdań o strukturze podmiotowo-orzecznikowej i odwołuje się do pojęcia zawartości treściowej pozostającego na poziomie metafory³.

Trzeba się zgodzić z Quine'em, że jedną z podstawowych trudności, jaką napotyka czytelnik *Krytyki czystego rozumu* jest fakt, iż Kant przedstawia podział sądów na syntetyczne i analityczne za pomocą kategorii zawartości pojęcia i że dalekie jest to od jasności. Trzeba się też zgodzić

² Tamże, s. 70.

³ Tamże, s. 36.

z tym, że według Kanta sądy analityczne są prawdziwe na mocy swego znaczenia, jednakże o tym, że kategorie, takie jak wewnętrzna niesprzeczność w odniesieniu do prawd apriorycznych, są niejasne oraz że kategoria „zawartość pojęcia” utrzymuje się na poziomie metafory można zasadnie wątpić; a nawet jeśli tak, to samo to nie pociąga za sobą jeszcze wniosku, że powinniśmy to pojęcie zarzucić w imię jakiejś fałszywej klarowności. Pod tym względem Quine okazuje się nie dość pragmatyczny – nie dostrzega mianowicie, że jasność i wyrazność, słowem – oczywistość – są relatywne względem praktyki myślenia i działania opartego na tym myśleniu, a nie jakimiś kartezyjańsko-husserlowskimi kryteriami prawdziwości poznania w ogóle.

Celem, jaki sobie tutaj stawiam, jest wyjaśnienie kategorii zawartości pojęcia. Jest ona o tyle istotna, że zarówno dla Kanta, jak i dla Lewisa stanowi ona podstawę do rozróżnienia sądów na analityczne i syntetyczne. Zamierzam przy tym posłużyć się teorią *modi* znaczeniowych Clarence Irvinga Lewisa. Co zaś się tyczy *Dwóch dogmatów empiryzmu*, to Quine zdaje się mieć pełną świadomość, że jego zarzuty stosują się do Kanta, Lewisa czy Carnapa tylko z pewnymi daleko idącymi zastrzeżeniami. Lewis odwołuje się raczej do Kantowskiego rozumienia analityczności i syntetyczności, i w pewnym – dość specyficznym – sensie filozofię jego można potraktować jako próbę pragmatycznego przeformułowania i oczyszczenia myśli Kanta. Przede wszystkim teoria Lewisa dostarcza ściślejszego rozumienia kategorii zawartości pojęcia, które – jak wspomniałem – Quine odrzuca jako metaforyczne. Czym jest zatem ta zawartość pojęcia?

2. Sądy analityczne i syntetyczne w transcendentalizmie Kantowskim

Według Kanta w sądach treść wyrażana jest za pośrednictwem określonej formy logicznej. Logika ogólna, opierając się na zasadzie niesprzeczności, dostarcza wprawdzie kryteriów prawdziwości sądów, lecz są to kryteria najogólniejsze i czysto negatywne, forma zaś jest w niej traktowana bez związku z możliwą treścią poznania. W przeciwieństwie do niej logika transcendentalna wskazuje formalne warunki prawdziwości poznania z uwagi na jego związek z możliwymi przedmiotami; Kant nazywa ją nawet „logiką

prawdziwości”⁴ i proponuje, by poszukiwania ogólnego kryterium prawdy sądów oprzeć na pojęciu przedmiotu w ogóle – ująć myślenie formalnie, ale formę tę rozważać jako formę możliwej treści: logika transcendentálna poszukuje podstawowych, koniecznych praw myślenia przedmiotowego, które jako takie są zarazem obecne w strukturze poznawanego przedmiotu. Wszakże warunki możliwości doświadczenia przedmiotów są warunkami możliwości samych tych przedmiotów⁵. Kantowską logikę transcendentálną winno się więc traktować jako próbę przedłożenia logiki intensjonalnej, tj. logiki możliwej treści poznania.

W *Krytyce czystego rozumu* kwestia możliwości prawdy naukowej przyjmuje – jak wiadomo – postać pytania o warunki możliwości sądów syntetycznych *a priori*. Sąd, według Kanta, jest pewną strukturą pojęciową, w ramach której jedno pojęcie występuje jako podmiot sądu, drugie zaś jako jego orzeczenie, oba są zaś ze sobą połączone spójką „jest”. Wyraża on relację zachodzącą pomiędzy pojęciami – jest syntezą lub analizą pojęć. Te ostatnie natomiast, wedle Kanta, opierają się na funkcjach, które przyporządkowują wielość różnorodnych przedstawień jednemu przedstawieniu nadrzędnemu⁶. Argumentami tychże funkcji poznawczych, wyrażanych przez pojęcia, są przedstawienia (dane naoczne lub pojęcia), zaś wartością pewne przedstawienie, ogólniejsze aniżeli te, na których rozważane pojęcie jest określone. Według tej funkcji wyobraźnia dokonuje syntezy danych naocznych względnie pewnych innych, już zsyntetyzowanych całości (w zależności od stopnia ogólności pojęcia). Wynika stąd, iż pojęcie posiada pewną treściową zawartość – intensję – która może być wyłuszczone w sądach analitycznych. Możemy powiedzieć, że pojęcia jako takie tworzą kolektywne zbiory, zawierające w sobie podzbiory – są agregatami przedstawień. Ich działanie na planie empirycznym polega na porządkowaniu przedstawień i wprowadzaniu między nie określonych zależności, zaś na planie transcendentálnym – na odnoszeniu ich do jedności apercpcji transcendentálnej. Każdy bowiem akt świadomościowy wedle filozofii transcendentálnej – jak

⁴ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Kęty: Antyk 2001, s. 104–105; wydanie niemieckie: I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, s. 126–127, [w:] Digitale Bibliothek, T. II, Philosophie, s. 23766–23767 (por. I. Kant, *Werke*, T. III, s. 105).

⁵ I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, s. 243, [w:] Digitale Bibliothek, T. II, Philosophie, s. 23883 (por. I. Kant, *Werke*, T. III, s. 201).

⁶ I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, s. 135, [w:] Digitale Bibliothek, T. II, Philosophie, s. 23775 (por. I. Kant, *Werke*, T. III, s. 110).

na to wskazuje Herbert Schnädelbach⁷ – jest zarazem samoświadomy, a wszystkie dane świadomościowe na mocy zasady tożsamości należą do jakiejś świadomości, a zatem muszą być odniesione do wspólnego przedstawienia Ja, będącego biegunem tożsamości podmiotowej. To Ja to podmiot samoświadomości = x, występujący w sądzie *Ego cogito*.

Oczywiście pojęcia daje się uszeregować wedle stopnia ich ogólności. Każde bez wyjątku, nawet pojęcie pewnego konkretnego przedmiotu, jest pojęciem ogólnym, ponieważ każde obejmuje sobą pewną wielość przedstawień. Całkowicie pozbawiona ogólności byłaby tylko jednostkowa dana naoczna. Jednak samo jej uświadomienie zakłada wprowadzenie pewnej funkcji, przyporządkowującej ją świadomości. Pojęcie najogólniejsze to pojęcie bytu czy przedmiotu w ogóle = x, które jako takie, poza jego odniesieniem do danych niższego rzędu, pozostaje całkowicie beztreściowe. U Kanta pojęcie przedmiotu w ogóle stanowi przedmiotowy odpowiednik jedności apercpcji transcendentalnej, w ramach której zjednoczone są wszystkie dane świadomości bez wyjątku. Wynika stąd: po pierwsze, że żadne pojęcie (a przynajmniej pojęcie realne) nie może być orzekane o samym sobie, jedyną bowiem treścią, jaką posiada, są dane niższego rzędu – hierarchia pojęć wedle *Krytyki czystego rozumu* odpowiada zatem hierarchii typów w prostej teorii typów logicznych; po drugie, jeżeli pojęcie bytu w ogóle jest pojęciem najogólniejszym, to nigdy nie jest ono dane bezpośrednio, ale zawsze zapośredniczone przez pewną pojęciową syntezę, określoną na danych niższego rzędu. Jeżeli stwierdzam, że coś istnieje, to istnieje dla mnie przede wszystkim jako połączenie pewnych własności, którym przypisuję wartość przedmiotową z uwagi na charakter syntezy tychże własności. Ta zaś dokonuje się za sprawą pojęć. Istnienia przedmiotu nigdy nie stwierdza się na tym samym poziomie, co przedstawień, w których się on prezentuje w obrębie świadomości. Powiedzenie, że jakiś byt istnieje jest z zasady wyrażeniem metajęzykowym. Byt sam jako taki pozostaje dla nas niewiadomą = x, która dołącza się do danych przedstawień na podstawie przeprowadzonej syntezy, tj. zjednoczenia w pewnym pojęciu. Dla nas byt ów oznacza tylko ważność przedmiotową przedstawień – ich obowiązywanie⁸.

⁷ H. Schnädelbach, *Próba rehabilitacji animal rationale*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa: Oficyna Naukowa 2001, s. 43.

⁸ Skoro „istnienie”, nie należąc do tego samego poziomu co własności, które są orzekane o bycie, w ogóle nie zawiera się w samym pojęciu, to na podstawie samych tylko

Czym zatem jest sąd z rozważanej perspektywy?

Wszystkie sądy – pisze Kant – są więc funkcjami jedności zachodzącymi między naszymi przedstawieniami, a to dlatego, że zamiast bezpośredniego wyobrażenia używa się tu do poznania przedmiotu przedstawienia nadrzędnego, obejmującego to wyobrażenie i szereg innych przedstawień i ponieważ przez to wiele możliwych poznań zostajełączonych w jedno. Możemy zaś wszystkie czynności intelektu sprowadzić do sądów, tak że intelekt w ogóle można przedstawić jako zdolność wydawania sądów. Jest on bowiem wedle wyżej podanego stwierdzenia zdolnością do myślenia. Myślenie jest poznawaniem przez pojęcia. Pojęcia zaś jako orzeczenia możliwych sądów odnoszą się do jakiegokolwiek przedmiotu jeszcze nie określonego. [...] Funkcje intelektu można więc wszystkie wykryć, jeżeli się zdoła w sposób wyczerpujący przedstawić funkcje jedności w sądach⁹.

Sąd według Kanta jest zatem ustaleniem związków między pojęciami, pojęciowym zjednoczeniem przedstawień, będących treścią pojęć. Jako taki jest on pośrednim poznaniem przedmiotu, „przedstawieniem przedstawienia”, „(bez względu czy to będzie jakaś dana naoczna czy już nawet pojęcie)”¹⁰.

Kant w *Krytyce* podzielił sądy z uwagi na możliwe typy połączenia (syntezy) przedstawień pod względem ich treści oraz formy. Ze względu na

pojęć nie sposób stwierdzać o czymkolwiek, że istnieje. Kant dał temu wyraz w krytyce ontologicznego dowodu na istnienie Boga. W dowodzie tym, jak wiadomo, próbuje się wywieść istnienie Boga z samego jego pojęcia jako istoty najdoskonalszej. Kant wykazuje tu, iż wywód ten opiera się „pomieszanu orzeczenia logicznego z realnym (tzn. z określeniem pewnej rzeczy)”. Jako że logika formalna zajmuje się tylko czysto formalnymi aspektami wydawania sądów, abstrahując przy tym od wszelkiej treści, „na logiczne orzeczenie może nadawać się wszystko, co się chce, nawet podmiot można orzekać o nim samym”. Aby coś orzekać realnie o dowolnym przedmiocie, orzeczenie nie może zawierać się w samym jego pojęciu (I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, s. 696–698, [w:] Digitale Bibliothek, T. II, Philosophie, s. 24338 (por. I. Kant, *Werke*, T. IV, s. 534).

⁹ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, dz. cyt., s. 110; wydanie niemieckie: I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, s. 136, [w:] Digitale Bibliothek, T. II, Philosophie, s. 23776 (por. I. Kant, *Werke*, T. III, s. 110–111).

¹⁰ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, dz. cyt., s. 109; wydanie niemieckie: I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, s. 135, [w:] Digitale Bibliothek, T. II, Philosophie, s. 23775 (por. I. Kant, *Werke*, T. III, s. 109)

połączenie ze sobą treści pojęciowych wyróżnia sądy: analityczne, syntezyczne *a posteriori* i sądy syntetyczne *a priori*. (1) W sędzie analitycznym nie mamy do czynienia z przyporządkowaniem jednego przedstawienia innemu, a tylko z jednym przedstawieniem, którego zawartość zostaje wyłuszczone w rozważanym sędzie; (2) w sędzie aposteriorycznym dochodzi do zespolenia dwóch różnych przedstawień, ale zachodząca tu synteza jest przypadkowa, oparta na doświadczeniu, zaś (3) w sędzie syntetycznym *a priori* mamy do czynienia z syntezą konieczną, zgodną z pojęciami intelektu, czyli konieczną z uwagi na jedność apercepcji transcendentalnej. Pytanie o możliwość sądów syntetycznych *a priori* sprowadza się w istocie do pytania o podstawę syntezy zachodzącej w sędzie. Wyrazem tej syntezy jest spójka „jest” łącząca ze sobą podmiot i orzeczenie.

Pod względem formy syntezy dokonującej się w sądach (intelektualnego powiązania podmiotu i orzeczenia) Kant podzielił sądy co do ilości, jakości, stosunku oraz modalności. Ilość sądów dotyczy zakresu ich obowiązywania i zależy od ekstensji podmiotu sądu. I tak: sąd ogólny odnosi się bez wyjątku do wszystkich przedmiotów określonego rodzaju; sąd szczegółowy – do pewnych przedmiotów wyróżnionych z uniwersum tym, że posiadają pewną własność; sąd jednostkowy to sąd odnoszący się do jakiegoś poszczególnego indywiduum. Jeśli chodzi o jakość sądów, to podział został tu przeprowadzony ze względu na treść orzecznika. I tak, w orzeczeniu sądów twierdzących przypisuje się coś podmiotowi, w orzeczeniu sądów przeczących czegoś mu się odmawia; natomiast sądy nieskończone to takie, które z uwagi na treść orzecznika wskazują na przynależność podmiotu sądu do nieskończonej sfery przedmiotów tylko możliwych i według Kanta mogłyby być pominięte w ogólnologicznej klasyfikacji sądów, ale badania transcendentalne muszą je uwzględnić z uwagi na fakt, że ich forma wskazuje na charakter i granice poznania skończonego. Pomimo że swoim orzecznikiem w niczym nie wzbogacają pojęcia podmiotu, to jednak determinują treść skończonego poznania w ogóle. Przykładem tego rodzaju sądu jest stwierdzenie *Dusza jest nieśmiertelna*¹¹. Jeśli chodzi o stosunki, jakie mogą występować w sądach i w jakie sądy mogą wchodzić, to Kant wskazuje:

¹¹ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, dz. cyt., s. 112; wydanie niemieckie: I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, s. 139, [w:] Digitale Bibliothek, T. II, Philosophie, s. 23779 (por. I. Kant, *Werke*, T. III, s. 112).

a) stosunek orzeczenia do podmiotu, b) stosunek racji do następstwa, c) stosunek poznania, które podlega podziałowi do zebranych członów podziału między sobą. W pierwszym rodzaju sądów rozważa się w stosunku do siebie tylko dwa pojęcia, w drugim dwa sądy, w trzecim kilka sądów¹².

Jeśli zaś chodzi o modalność sądów, to funkcja ta nie dotyczy treści sądu, lecz „tylko wartości łącznika w odniesieniu do myślenia w ogóle”¹³. Sądy problematyczne to takie, dla których ich zaprzeczenie lub aprobata pozostają czymś całkowicie dowolnym – stwierdza się w nich coś, czego za pomocą dostępnych myśleniu środków nie da się ani potwierdzić, ani odrzucić; sądy asertoryczne to takie, które uważa się za prawdziwe, lecz racje dla ich przyjęcia są przypadkowe; apodyktyczne zaś to takie, które są dla myślenia konieczne. Na przykład sąd o przedmiotach wyobrazeniowych to sąd, który daje się przyjąć, jako opisujący pewną rzeczywistość, tylko problematycznie; sąd *a posteriori*, o ile jest zdaniem prawdziwym, to sąd asertoryczny; natomiast sądy syntetyczne *a priori* to sądy apodyktyczne. Podstawą określenia modalności sądu jest jedność apercepcji transcendentalnej. Otóż jeżeli sąd jest przyporządkowaniem sobie dwóch lub więcej pojęć, pojęcie zaś jest funkcją, taką, że według niej pewne dane świadomościowe zostają przyporządkowane i uporządkowane w stale jednej i tej samej świadomości transcendentalnej, to dwa lub więcej pojęć mogą zostać ze sobą połączone tylko tak, że ich związek będzie: (1) albo możliwy, albo niemożliwy z uwagi na ową samoświadomość; (2) występujący jako treść, którą sobie w ramach samoświadomości tylko uświadamiamy, lecz racje przyjęcia tejże treści są tu bez znaczenia; (3) konieczny – i wtedy treść tę ujmujemy w systematycznym związku z całością poznania.

Jeśli teraz uprzytomnimy sobie, że zasadą świadomości jest to, że każdy akt świadomościowy (myślenia, wyobrażania sobie itd.) jest zarazem samoświadomy, słowem – że każda świadomość jest samoświadomością (z definicji bowiem nie istnieją nieświadome akty świadomościowe) oraz że dane naoczne zyskują znaczenie reprezentacji przedmiotowych o tyle, o ile zostają uświadomione przez pewien podmiot – a ściślej, o ile w ich

¹² Tamże, s. 112.

¹³ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, dz.cyt., s. 113; wydanie niemieckie: I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, s. 140, [w:] Digitale Bibliothek, T. II, Philosophie, s. 23780 (por. I. Kant, *Werke*, T. III, s. 113).

zmiennym przebiegu w świadomości zostają zsyntetyzowane w jednośći samoświadomości pewnego podmiotu w ogóle – to uświadamiamy sobie, że modalność sądu wskazuje na możliwości prawdziwościowe sądów z uwagi na sposób ujmowania treści w tychże sądach, że, innymi słowy, manifestuje się tu stosunek zachodzący pomiędzy wyrażaną w pojęciach treścią sądów (myślą w nich obecną) a ich znaczeniem.

* * *

A. Widzimy zatem, że Kantowska kategoria „zawartość pojęcia”, jakkolwiek dość niejasna, na pewno nie utrzymuje się na poziomie metafory. Jej rozjaśnienie wymaga jednak zastosowania aparatu myślowego, którym genialny Kant posługiwał się dość swobodnie, ale czynił to w sposób raczej intuicyjny, bez wymaganego aparatu logicznego. W przeciwieństwie do Kanta, Clarence Irving Lewis aparatem tym dysponował. Dlatego dalej proponuję, by kategorię „zawartość pojęcia” wyklądać za pomocą terminów znamienych dla teorii wiedzy C.I. Lewisa.

B. Co zaś się tyczy Quine’a, to nie zadał on sobie dość trudu, by porządnie rozważyć problem analityczności i syntetyczności sądów. Dostrzegamy od razu, że w *Dwóch dogmatach empiryzmu* ogranicza się do prób definiowania analityczności tylko dla języków ekstensjonalnych, toteż po namyśle jego wnioski wydają się pochopne i za daleko idące. Można zasadnie wątpić, że analizy zawarte w *Dwóch dogmatach empiryzmu* są wyczerpujące, do czego filozof ten sam się przyznaje:

W naszych rozważaniach wzięliśmy pod uwagę nie wszystkie określenia analityczności znane Carnapowi i jego czytelnikom, łatwo jednak rozszerzyć powyższe rozważania na inne formy określeń¹⁴.

To ostatnie stwierdzenie wydaje się zbyt pospieszne, jeśli zważyć, że Quine konstruuje swój wywód, nałożywszy nań ograniczenie polegające na rezygnacji z kwestii intensji. Jego rozważania zdają się raczej wskazywać, że analityczność daje się definiować tylko w obrębie logiki intensjonalnej, a nie ekstensjonalnej, jak to wcześniej był uczynił Kant, a później C.I. Lewis.

¹⁴ W. v. O. Quine, *Dwa dogmaty empiryzmu*, [w:] *Z punktu widzenia logiki*, dz. cyt., s. 56.

3. Pojęcia w teorii wiedzy Clarence'a Irvinga Lewisa

Lewis podziela Kantowskie rozumienie sądów analitycznych i syntetycznych. Zarówno dla Kanta, jak i Lewisa ich rozróżnienie opiera się na kategorii zawartości pojęcia. Za Kantem przyjmuje także, że poznanie empiryczne jest skutkiem nałożenia się na siebie dwóch rodzajów pewników: (1) abstrakcyjnych systemów pojęciowych oraz (2) danych doświadczenia zmysłowego. Wskutek tego połączenia powstają twierdzenia empiryczne, które jednak – zdaniem Lewisa – nie mają statusu sądów syntetycznych *a priori* i nie odznaczają się apodyktyczną prawdziwością, lecz tylko prawdopodobieństwem. Co się tyczy sądów syntetycznych *a priori*, to twierdził, że ich problem pojawił się w teorii wiedzy jako skutek braku odpowiedniego aparatu logicznego, który pozwalałby na właściwe ujęcie zagadnienia i wymaga nowego rozważenia¹⁵. Każde twierdzenie, któremu możemy przyznać prawdziwość lub fałszywość opiera się albo na doświadczeniu, albo na analizie znaczeń.

Sensem wiedzy jest to, że dostarcza nam przewidywań, że – jak twierdzi Berkeley – jedna idea lub prezentacja jest znakiem kolejnej, której można się spodziewać¹⁶. Dane w doświadczeniu stanowią tu element stały, zmieniać się natomiast mogą nasze rozumienie rzeczy jako znaku, ich klasyfikacje, relacje jednych rzeczy do innych i do aktywności podmiotu. Działanie pojęć polega na tym, że dostarczają znaczeń dla danych doświadczenia – wyznaczają matrycę odniesień, za pomocą której dane są w doświadczeniu ujęte i powiązane z zachowaniami podmiotu oraz innymi – przewidywanymi i przypominanymi – doświadczeniami. Dlatego też w jakichkolwiek pojęciach nie opisywalibyśmy tego, co dane w doświadczeniu, nigdy nie traktujemy go jako po prostu danego, ale zawsze jako uzupełnione przez znaczenie. Przy czym znaczenie to może być określane alternatywnie już to jako *znaczenie zmysłowe* (sensowe), konstytuowane w oparciu o umysłowe kryteria, dzięki

¹⁵ Współcześnie, podkreśla Lewis, tradycyjne ujęcie problematyki analityczności sądów zostało zastąpione koncepcjami bardziej złożonymi. W szczególności pojawiła się tendencja do postrzegania tradycyjnej dystynkcji pomiędzy tym, co analityczne i tym, co syntetyczne jako relatywnej – np. względem słownika lub systemu językowego – oraz postrzegania jej jako lingwistycznej lub logiczno-proceduralnej raczej niż epistemologicznej (C.I. Lewis, *An Analysis of Knowledge and Valuation*, La Salle, Illinois: Open Court 1946, s. 35–37).

¹⁶ Tamże, s. 44.

którym to, co oznaczone zostaje rozpoznane jako podpadające pod daną nazwę, tzn. w oparciu o kryteria stosowalności rozważanej nazwy do danych przypadków, już to jako *znaczenie lingwistyczne*, konstituowane na podstawie wzorca definicyjnych oraz innych analitycznych relacji zachodzących między wyrażeniami językowymi. Przez pojęcie należy tu rozumieć owo umysłowe kryterium, na podstawie którego nazwa znajduje odniesienie do rzeczy. Ono też jest podstawą do tworzenia terminów językowych, dlatego też w dalszych rozważaniach dla ułatwienia będę się odwoływał do kategorii językowych – terminów, zdań, nazw itp.

W celu wyklarowania pojęcia znaczenia Lewis proponuje przyjąć następujące *modi* znaczeniowe: (1) denotację (ekstensję) terminu; (2) komprehencję; (3) sygnifikację oraz (4) intensję (względnie konotację). Wszystkie nazwy (terminy) mają znaczenie w sensie denotacji (ekstensji) oraz w sensie konotacji (intensji). Jednak jasność wymaga przyjęcia dwóch dalszych sposobów oznaczania, a mianowicie komprehencji oraz sygnifikacji. I tak:

(1) denotacją terminu jest klasa wszystkich **rzeczywiście istniejących** rzeczy, do których termin się poprawnie stosuje lub które nazywa;

(2) komprehencją jest klasyfikacja¹⁷ wszystkich **dających się nie-sprzecznie pomyśleć** przedmiotów, do których termin daje się poprawnie stosować;

(3) sygnifikacją jest własność lub zbiór własności rzeczowych, których obecność w rzeczy decyduje o możliwości zastosowania do niej rozważanego terminu. Termin sygnifikuje pojmowalną charakterystykę w taki sposób, że to, co ją posiada będzie mogło być poprawnie nazywane tym terminem.

(4) intensję (konotację) terminu należy utożsamić z koniunkcją wszystkich innych terminów, z których każdy musi być stosowalny do czegoś, do czego dany termin mógłby być zastosowany i jest ona wyznaczona przez jego definicję. Dowolne dwa terminy, z których każdy konotuje ten drugi, będą miały tę samą konotację (intensję).

Pierwszy modus znaczeniowy ma charakter ekstensjonalny, trzy pozostałe zaś intensjonalny. Lewis proponuje odróżnić komprehencję od deno-

¹⁷ Bycie elementem klasy i denotacja terminu są w ten sposób ograniczone do tego, co istnieje. Gdy rzeczą pożądaną jest odnoszenie się do czegoś, do czego termin poprawnie będzie się odnosił, istniejącego lub nieistniejącego, to będziemy mówili raczej o klasyfikacji, niż o klasie, i o komprehencji terminu.

tacji, ponieważ nic nieistniejącego nie może determinować prawdziwości lub fałszywości twierdzeń¹⁸. Termin sprzeczny ma komprehencję zerową. Jednak wiele terminów odnoszących się do bytów wyobrazeniowych (np. „jednorożec” czy „nierozumne zwierze, które się śmieje”) ma zerową denotację, ale nie zerową komprehencję – rzeczy, do których odnoszą się te terminy dają się wszakże niesprzecznie pomyśleć.

Co się tyczy sygnifikacji, to Lewis za pomocą tej kategorii rozwiązuje problem znaczenia terminów abstrakcyjnych. Są one nazwami własności przedmiotowych istotnych dla nazywania rzeczy danym terminem. Sygnifikacja danego konkretnego terminu stanowi denotację odpowiadającego mu terminu abstrakcyjnego, na przykład „okrągłość” jest nazwą własności, która wyznacza możliwość przedmiotowego zastosowania terminu „rzecz okrągła”. Każdemu konkretnemu terminowi „C” odpowiada pewien pokrewny mu termin abstrakcyjny – „C-tość” – który denotuje sygnifikację „C”. Rzeczy, które odznaczają się posiadaniem tychże własności traktuje się jako przypadki C-tości¹⁹.

Intensja (konotacja) terminu – jak na to wskazuje pochodzenie słowa – wyraża naszą intencję odnośnie do użycia danego terminu, sens, który mamy na myśli, posługując się tym terminem. Często intensję określa się jako pojęcie. Chociaż – na co już wskazywałem – przez intensję terminu Lewis rozumie umysłowe kryterium, na podstawie którego stwierdza się, czy rozważany termin stosuje się do danego przypadku, to dla celów logicznych tego rodzaju kryterium należy utożsamiać z tym, co termin wyraża lub sobą prezentuje. Powiemy zatem: jeśli na podstawie przyjętego kryterium w umyśle termin „A” znajduje zastosowanie do danej rzeczy, o tyle tylko, o ile stosuje się do niej pewien inny termin „B”, to „A” konotuje „B”. O „B” powiemy wówczas, że jest zawarte w konotacji (lub intensji) „A”. Jeśli dalej „A” konotuje „B” oraz „A” konotuje termin „C”, to „A” konotuje „BC” lub „B i C”. Stąd intensja „A” może być utożsamiana z koniunkcją wszystkich terminów konotowanych przez „A”. Oczywiście nie sposób wskazać ich wszystkich, ich ilość może być nieskończona, choć większość jest redundantna. Relacja, w jakiej konotowane terminy występują względem siebie, konstytuując ich konotację, ogranicza i modyfikuje każdy z nich. Termin o zerowej konotacji nie jest terminem, który nie konotuje żadnych innych

¹⁸ C.I. Lewis, *Analysis of Knowledge and Valuations*, dz. cyt., s. 52.

¹⁹ Tamże, s. 42.

terminów, ale terminem, którego zastosowanie nie napotyka żadnych ograniczeń, a więc takim, który konotuje wszystkie terminy²⁰.

Jeśli chodzi o relację zachodzącą pomiędzy konotacją a denotacją, to należy stwierdzić, że oba *modi* znaczeniowe wzajemnie się ograniczają, lecz jednoznacznie nie determinują. Rzeczy, które nie posiadałyby jakiegóż istotnej własności, wyszczególnionej lub założonej w konotacji, nie byłyby denotowane przez dany termin. Konotacja nie może nie zawierać jakiejkolwiek własności rzeczy, nazywanych danym terminem, ale za to może zawierać w sobie określenia własności, które wprawdzie są wspólne dla wszystkich tych rzeczy, lecz nieistotne dla nazywania ich danym mianem, na przykład „istota dwunożna nieopierzona” nie denotuje „zwierzęcia racjonalnego”, nawet jeśli klasa denotowana zawiera tylko istoty racjonalne²¹.

Jeśli natomiast chodzi o stosunek konotacji do komprehencji, to konotacja terminu w oczywisty sposób determinuje jego komprehencję, i odwrotnie: jakiejkolwiek określenie komprehencji terminu będzie też decydowało o jego konotacji, ponieważ będzie określało, jakie wyłączne układy własności są wspólne dla wszystkich rzeczy objętych wspólną komprehencją. W istocie nie istnieje inny sposób ścisłego określenia komprehencji poza odniesieniem do konotacji. Jakakolwiek kwalifikacja dodana do konotacji (ale przez nią nie implikowana) nakłada dalsze ograniczenia na komprehencję; a wraz z pominięciem jakiegóż kwalifikacji z konotacji, klasyfikacja rzeczy, do których nazwa się odnosi, rozszerza się w taki sposób, że zawiera w sobie inne dające się niesprzecznie pomyśleć przedmioty. Na tej podstawie stwierdzamy, co następuje: termin o zerowej komprehencji ma konotację uniwersalną, na przykład przypisanie sprzecznych własności przedmiotowi pociąga za sobą wszystkie własności, a konotacja takiego terminu jest uniwersalna. Tylko termin, który niczego nie nazywa ma zerową komprehencję²².

Jest oczywiście niepoprawne mówienie, że terminy wewnętrznie sprzeczne nie mają żadnej konotacji lub że są bez znaczenia. Terminy te różni od bezsensownych lokucji fakt, że implikują one własności sprzeczne, na przykład okrągłość i kwadratowość. Na podstawie konotacji tych terminów stwierdzamy ich niestosowalność do niczego, co daje się niesprzecznie pomyśleć. Na przeciwnym biegunie znajdują się wyrażenia

²⁰ Tamże, s. 43–44.

²¹ Tamże, s. 46.

²² Tamże, s. 47.

o uniwersalnej komprehencji, a zerowej konotacji. Niekiedy mówi się o nich, że są bez znaczenia. Przykładami tego rodzaju wyrażen są terminy takie jak „był”, „istnienie” czy wyrażenia tautologiczne, na przykład „A albo nie A”. Przypisanie ich czemukolwiek nie pociąga za sobą żadnych własności, które występowałyby w czymkolwiek określanym danym terminem, a to oznacza, że ich konotacja jest zerowa, zaś ich komprehencja nieograniczona (tj. uniwersalna).

Tak oto możemy powiedzieć, co następuje: Ktokolwiek pojmuje intensjonalne znaczenie wyrażenia lub jego komprehencję, może zawsze określić, bez odwoływania się do doświadczenia, dwa pozostałe z trzech intensjonalnych modusów znaczeniowych. Ktoś, kto rozumie sygnifikację wyrażenia, może także określić jego konotację i komprehencję, o ile tylko potrafi stwierdzić, czy ma do czynienia z wyrażeniem konkretnym, czy też abstrakcyjnym. Wszystkie te trzy intensjonalne *modi* znaczeniowe dotyczą znaczenia jako tego, co mamy na myśli, gdy o czymś myślimy. I wszystkie one – powiemy wstępnie – składają się na zawartość treściową terminów, tj. na odpowiadające danemu terminowi pojęcie. Tę właśnie zawartość treściową pojęcia wyłuszcza się w sądach analitycznych.

4. Sądy syntetyczne i analityczne

Określenie modusów znaczeniowych dla zdań wymaga wprowadzenia pojęcia świata. Każde twierdzenie stwierdza lub przypisuje światu pewien stan rzeczy. Światem nazywa się taki układ elementów, do którego stosuje się jedno z dwóch sprzecznych zdań. Wszystkie twierdzenia, które odnoszą się do danego możliwego świata tworzą system niesprzeczny. O każdym takim zbiorze daje się zatem powiedzieć, że określa możliwy świat. Rzeczywisty świat jest tylko jednym z możliwych światów²³. I tak:

(1) Każde prawdziwe twierdzenie denotuje (lub ma za swą ekstensję) klasę złożoną z jednego elementu – rzeczywistego świata, a każde fałszywe nie denotuje niczego. W ten oto sposób wszystkie twierdzenia prawdziwe są ekwiwalentne co do swej ekstensji, tak samo jak wszystkie twierdzenia fałszywe.

²³ Tamże, s. 53.

- (2) Twierdzenie ujmuje (lub ma za swą komprehencję) każdy dający się pomyśleć świat, zawierający stan rzeczy, którego występowanie stwierdza się w rozważanym twierdzeniu. Klasyfikacja takich możliwych światów, do których stosowałoby się twierdzenie, konstytuuje komprehencję tego twierdzenia, o ile twierdzenie to jest wewnętrznie spójne. Twierdzenie wewnętrznie sprzeczne ma komprehencję zerową.
- (3) Sygnifikacją twierdzenia jest stan rzeczy przez nie opisywany, a występujący w danym świecie.
- (4) Konotację (intensję) twierdzenia konstytuuja wszystkie dedukowalne zeń konsekwencje razem wzięte. Konotacja twierdzenia przedstawia jego intensję w formie dyskursywnej. Dwa twierdzenia mają tę samą intensję, jeśli – i tylko jeśli – cokolwiek, co jest dedukowalne z jednego, daje się też wydedukować z drugiego. Alternatywnie możemy powiedzieć, że intensja twierdzenia zawiera w sobie wszystko to, co musi być prawdziwe w odniesieniu do danego możliwego świata, ażeby twierdzenie to się do niego stosowało.

Tak więc twierdzeniem analitycznym będzie twierdzenie, które odnosi się do każdego możliwego świata; twierdzenie o uniwersalnej komprehencji i zerowej intensji. Wszystkie twierdzenia, które wynikają z twierdzenia analitycznego są tak samo analityczne (logicznie konieczne) i skutkiem tego obowiązujące w każdym możliwym świecie. Stosownie do tego, twierdzenia wewnętrznie sprzeczne, o zerowej komprehencji (tj. niestosujące się do żadnego świata niesprzecznie pomyślanego), mają intensję uniwersalną: pociągają one za sobą wszystkie twierdzenia, zarówno prawdziwe jak i fałszywe.

Oznacza to, że twierdzenie analityczne jest prawdziwe w stosunku do każdej możliwej rzeczywistości i nie nakłada rozróżnień pomiędzy światem rzeczywistym a światem możliwym, który daje się niesprzecznie pomyśleć. Przyjmuje się w nich, że to, co jest przez nie sygnifikowane jest własnością każdej rzeczywistości. W twierdzeniach tych wyraża się zachodzenie pewnych relacji pomiędzy znaczeniami intensjonalnymi lub klasami przedmiotów. Jeśli twierdzenie analityczne dotyczy relacji pomiędzy zbiorami, to relacje te są poznawczo wyprowadzane z wcześniejszych od nich relacji intensjonalnych znaczeń wyrażań składowych. Jednak żadna relacja zachodząca pomiędzy znaczeniami nie może nakładać ograniczeń na rzeczywisty lub jakiś empiryczny stan rzeczy. Na przykład stwierdzenie, że nic nie może być nazwane kotem, jeśli nie jest zarazem nazwane zwierzęciem, nie wymaga istnienia jakiegokolwiek kota ani zwierzęcia.

Stwierdza się tu tylko, jak rzeczy muszą być nazywane, jeśli czyni się to w sposób niesprzeczny oraz to, że na mocy ustaleń znaczeniowych klasa kotów zawiera się w klasie zwierząt, nawet jeśli nie istniałyby żadne zwierzęta, które dawałoby się nazwać kotem²⁴. Znaczenia pojęciowe, których wzajemne odniesienia uchwytywane są w sądach *a priori*, pochodzą od nas samych i są konstytuowane przez model, w ramach którego jedno pojęcie wyraża się za pomocą innych pojęć.

Twierdzenie syntetyczne, wyjąwszy te, które są wewnętrznie sprzeczne, mają intensję, która nie jest ani zerowa, ani uniwersalna, oraz komprehensję, która nie jest ani zerowa, ani uniwersalna. Pociągają one za sobą pewne inne twierdzenia, ale nie wszystkie twierdzenia. Same są dedukowalne z pewnych innych twierdzeń, ale nie ze wszystkich twierdzeń. Stosownie do tego, to, co stwierdzają, odpowiada pewnemu dającemu się bez sprzeczności pomyśleć stanowi rzeczy, który właściwy byłby tylko pewnemu światu, lecz nie każdemu światu.

* * *

Przykładem twierdzeń analitycznych są definicje. W *Mind and the World Order* Lewis wskazuje dwa podstawowe sposoby specyfikowania znaczenia terminów: (1) poprzez definicje słownikowe oraz (2) poprzez zachowania podmiotu, na przykład wskazywanie (druga procedura jest oczywiście bardziej zawodna i dla nas tu nieinteresująca)²⁵.

Definiowanie polega na zrównaniu termin definiowanego z kompleksem innych terminów, występujących w określonych relacjach. W ten sposób definiowanie zasadza się na ustanawianiu pewnego wzorca relacyjnego. Wszelka definicja ma koniec końców zawsze postać koła: „*A*” jest definiowane w terminach „*B*” i „*C*”, zaś „*B*” – w „*A*” i „*C*”, zaś „*C*” w terminach „*A*” i „*B*”. Tam, gdzie koło jest za małe i definiowane znaczenia zwracają się od razu do samych siebie, tam definicja okazuje się nieodpowiednia. Różnica pomiędzy dobrą i złą definicją to kwestia średnicy koła. Analiza logiczna, twierdzi Lewis, jest nie tyle rozkładem na części, ile wskazaniem relacji. Analiza „*A*” w terminach „*B*” i „*C*” nie wydobywa konstytutywnych

²⁴ Tamże, s. 94.

²⁵ C.I. Lewis, *Mind and the World Order. An Outline of Theory of Knowledge*, New York: Dover Publications 1929, s. 79.

składników „A”, ale odnajduje wzorzec relacji wiążących „A” z „B” i „C”. Pod względem swego conceptualnego znaczenia terminy są analogiczne do punktów w przestrzeni, gdzie każdy punkt wzięty z osobna jest niczym poza swymi relacjami do innych punktów – znaczenie danego terminu jest niczym poza odniesieniem do znaczeń innych terminów. Jak w przypadku punktu jego pozycyjne relacje należą do jego wewnętrznej natury i ją konstytuują, tak również definicyjne relacje terminu, oznaczającego pojęcie, są wewnętrzne względem jego znaczenia i go konstytuują. Do natury pojęć należy ich wewnętrzna (istotowa lub definicyjna) wzajemna relacyjność. Podstawą do określenia pozycji dowolnego punktu w przestrzeni jest maczyca punktów porządkująca teże przestrzeń – żaden punkt czy zbiór punktów nie ma pozycji pierwotnej, zaś wybór jakiegoś zbioru punktów jako odniesienia dla określenia pozycji innych punktów jest arbitralny; podobna sytuacja zachodzi w przypadku pojęć: znaczenie każdego z nich wyznaczone jest układem innych znaczeń, a żaden element tego układu nie jest z istoty swej pierwotny lub uprzywilejowany²⁶.

5. Zawartość pojęcia

Na podstawie powyższego możemy powiedzieć, co następuje: tak jak u Kanta nie daje się mówić o pojęciach prostych i jednostkowych, wszystkie bowiem, będąc funkcjami określonymi na przedstawieniach, odnoszą się do ich zbiorów, tak też dla Lewisa nie istnieją pojęcia proste i jednostkowe, bowiem znaczenie każdego z nich określone jest przez relacje do innych pojęć oraz danych zmysłowych. Proste i pozbawione złożoności są tylko indywidualne daty zmysłowe (*qualia*), jednak ich interpretacja wymaga nałożenia na nie siatki pojęć, funkcjonujących niczym świat platońskich idei nacechowanych klarownością wzorcowych stosunków i absolutną prawdą. Skutkiem połączenia pojęciowego *a priori* z bezładem doświadczeń podmiotu doświadczenie jest porządkowane, rozumiane i klasyfikowane.

Kantowskie wyrażenie „zawartość pojęcia” pojawia się u Lewisa pod postacią zmysłowego znaczenia (*sense meaning*) terminu²⁷. Relacje, które

²⁶ Tamże, s. 82–83.

²⁷ Przypomnijmy: znaczenie może być określane alternatywnie albo jako zmysłowe (sensowe), albo jako lingwistyczne, przy czym nie są to różne znaczenia, ale dwa aspek-

wcześniej przedstawiłem w językowej postaci czterech *modi* znaczeniowych, pierwotnie występują jako znaczenia zmysłowe²⁸. Są wcześniejsze od języka i determinują go; w poznaniu funkcjonują jako umysłowe kryteria stosowalności sensownych wyrażen do rzeczy lub sytuacji, prezentujących się w doświadczeniu lub tylko w fantazji. Tego rodzaju zmysłowe znaczenia stanowią twory imaginacji i w praktyce przybierają postać schematów wyobraźni, dostarczających wskazówek odnośnie do postępowania, zmierzającego do zastosowania danego terminu do przypadków szczegółowych. Lewis pisze:

Gdy za znaczenie intensionalne terminu przyjmuje się schematyzm sprawdzający [aplikowalność terminu – R.R.] wraz z jego antycypowanym rezultatem, albo gdy pojmuje się je w inny sposób jako kryterium aplikacji [terminu – R.R.], które można przyjąć przed poszczególnymi przypadkami aplikacji, to mamy znaczenie, które jest zasadniczo niezależne od użycia języka²⁹.

Lewis dzieli przy tym z Kantem pojmowanie wyobraźni jako władzy tworzenia przedstawień. Schematem, zgodnie z *Krytyką czystego rozumu*, jest „przedstawienie ogólnego postępowania wyobraźni przy dostarczeniu obrazu dla pewnego pojęcia”³⁰. Innymi słowy, schemat wyobraźni to przedstawienie metody tworzenia obrazów względnie przedstawień odpowiadających pojęciom. Dlatego też Lewis przyjmuje, że znaczenie zmysłowe terminu w istotnych punktach pokrywa się z jego komprehencją³¹. Zawartością pojęcia będzie zatem pewien schematyczny obraz wytworzony przez wyobraźnię lub – ściślej – struktura, w ramach której sygnifikowane własności występują w określonych funkcjonalnych relacjach. Całość tychże relacji wraz z danymi, na których są one określone, konstytuuje intensję terminu;

ty jednego i tego samego fenomenu, które daje się oddzielić tylko w abstrakcji. Tutaj przedstawiałem je tylko dla ułatwienia, odwołując się do ich językowej postaci.

²⁸ Wyrażenie „w umyśle” oznacza wedle Lewisa *a priori*, tj. przed jakąkolwiek doświadczalną aplikacją pojęcia.

²⁹ C.I. Lewis, *An Analysis of Knowledge and Valuation*, dz. cyt., s. 139.

³⁰ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, dz. cyt., s. 182; wydanie niemieckie: I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, s. 223, [w:] Digitale Bibliothek, T. II: Philosophie, s. 23863 (por. I. Kant, *Werke*, T. III, s. 189).

³¹ „Comprehension and sense meaning are coterminous; but denotation and sense meaning are not” (C.I. Lewis, *An Analysis of Knowledge and Valuation*, dz. cyt., s. 137).

i one właśnie są odkrywane (lub niekiedy ustanawiane) w definicjach. Samo pojęcie okazuje się zatem być funkcją określoną na rozmaitych zmysłowo ujmowalnych, lub tylko wyobrażonych, własnościach przedmiotowych, zaś skutkiem jego działania będzie wytworzony w wyobraźni obraz pośredniczący w zastosowaniu terminu do przedmiotów.

Bez trudu dostrzegamy, że znaczenia zmysłowe funkcjonują tu niczym Fregeowskie sensy. Przypomnijmy, sensem nazwy wedle Fregego jest sposób ujmowania przez nią swego przedmiotu, zaś jej znaczeniem – sam ten przedmiot, sensem zdania – myśl przez nie wyrażana, zaś jego znaczeniem – wartość logiczna. Sądzenie polega na określaniu relacji zachodzącej pomiędzy sensami a odpowiadającymi im znaczeniami. Frege pisze:

Sens nazwy chwyta każdy, kto zna wystarczająco język lub symbolikę, do których ona należy. Natomiast znaczenie, jeżeli istnieje, jest przez to oświetlone tylko jednostronnie. Jego znajomość wszechstronna wymagałaby, abyśmy dla każdego sensu potrafili z miejsca rozstrzygnąć, czy przynależy on do danego znaczenia. Tego zaś nie osiągamy nigdy. Przy prawidłowym połączeniu znaku z sensem i znaczeniem znakowi odpowiada określony sens, a sensowi określone znaczenie. Danemu zaś znaczeniu (przedmiotowi) może przysługiwać wiele nazw. W różnych językach, a nawet w tym samym, ten sam sens bywa wyrażany rozmaicie³².

Nazwa (wyraz, znak, układ znaków, wyrażenie) wyraża zatem swój sens, a oznacza znaczenie³³. Pomijając oczywiste analogie pomiędzy Fregem a Lewisem w kwestii sensu (znaczenia zmysłowego), dostrzegamy także, że znaczenie zmysłowe zawsze odnosi się do swego przedmiotu perspektywicznie – ujmuje go pod pewnym kątem. Dodać należy, że Lewisowską kategorię *sense meaning* z powodzeniem można by tłumaczyć, korzystając z dwuznaczności angielskiego słowa *sense* nie tylko jako „znaczenie zmysłowe”, ale także jako „znaczenie sensowe”.

Pisząc o sędach analitycznych, Lewis stwierdza:

Sedno problemu zawiera się w trzecim czynniku; w relacjach [pomiędzy] sprawdzalnymi i zmysłowo rozpoznawalnymi zbiorami własności, które

³² G. Frege, *Pisma semantyczne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN 1977, s. 61–63.

³³ Tamże, s. 67.

są naszymi kryteriami klasyfikacji i aplikacji wyrażen językowych. Jedna taka sygnifikowana istotna własność może zawierać lub pociągać za sobą inną, tak jak kryterium kwadratowości zawiera w sobie kryterium prostokątności, a aplikowalność [słowa – R.R.] ‘kot’ pociąga za sobą aplikowalność [słowa – R.R.] ‘ssak’; jedna własność może wykluczać inną jako nie do pogodzenia [z tą pierwszą – R.R.], i tak spełnienie testu kwadratowości wyklucza spełnienie testu okrągłości, a aplikowalność [słowa – R.R.] ‘kot’ wyklucza aplikowalność [słowa – R.R.] ‘ryba’. To właśnie w takich relacjach znaczeń zmysłowych, które przyjmuje się za kryteria aplikacji wyrażen, daje się ostatecznie odnaleźć prawdę analityczną. Relacje takie są, jakie są, i nie podlegają żadnym konwencjom czy decyzjom. Daje się je określać z góry, niezależnie od jakichkolwiek poszczególnych przypadków, do których wyrażenia się stosują lub nie stosują³⁴.

Dlatego właśnie terminy o intensji zerowej odnoszą się do wszystkiego, co daje się bez sprzeczności pomyśleć, zaś terminy o intensji uniwersalnej nie stosują się do niczego. Fundamentem analityczności względnie syntetyczności sądów jest fakt zawierania się, niezawierania lub wykluczania schematów pojęciowych. Sąd analityczny „*A jest B*” powstaje, gdy schemat stosowalności terminu „*A*” zawiera w sobie schemat stosowalności terminu „*B*”. Określenie tego rodzaju relacji nie wymaga odwoływania się do doświadczenia. Powiemy wówczas za Kantem, że w orzeczeniu sądu wyłuszcza się to, co zawiera się w pojęciu jego podmiotu. Sąd „*A jest B*” jest z kolei syntetyczny, gdy nie zachodzi relacja inkluzji pomiędzy zmysłowymi znaczeniami *A* i *B* – wówczas określenie tego stosunku będzie od nas wymagało odwołania się do doświadczenia jako podstawy dokonującej się w sądzie syntezy.

Czego zatem dotyczą wyobraźniowe schematy pojęciowe? W *Mind and the World Order* Lewis stwierdza, że interpretacja danych, której celem jest nadanie im znaczenia, biegnie w dwóch odmiennych, lecz powiązanych ze sobą, kierunkach: po pierwsze, odnosi dane doświadczenie do innych doświadczeń, aktualnych lub potencjalnych; po drugie, wiąże doświadczenie z podmiotowymi interesami i działaniami. Każde doświadczenie, o ile ma nieść ze sobą jakieś znaczenia, jest sytuowane przez umysł w relacji do tego, co było dane i co ma być dane lub mogłoby być dane. W ten sposób interpretacja danych podlega falsyfikacji lub weryfikacji z uwagi na prze-

³⁴ C.I. Lewis, *An Analysis of Knowledge and Valuation*, dz.cyt., s. 157.

widywanie przyszłego doświadczenia oraz określonego rodzaju aktywność podmiotową. Druga relacja, tj. relacja pomiędzy tym, co dane a podmiotowymi interesami lub postawami, konotuje grę pomiędzy czasowym procesem przyszłego doświadczenia a celami i zachowaniami podmiotu. Nie tylko myślę, ale również działam, i z tego właśnie powodu wkraczam w czasowy proces stawania się tego, co przyszłe, jako czynnik, który do pewnego stopnia determinuje to, co nastąpi. W ten sposób interpretacja jest przewidywaniem skutków moich przyszłych zachowań, prognozowanych przez moją obecną interesowną postawę w stosunku do obecnego i przyszłego doświadczenia jako podlegającego wpływom mego zachowania.

Lewis podkreśla, że intencjonalne oraz denotacyjne (ekstensjonalne) *modi* znaczeniowe są tylko dwoma specyficznymi, a zarazem komplementarnymi aspektami kognitywnego pojmowania w ogóle. Intensja decyduje o klasyfikacji doświadczenia, skutkiem czego determinuje poznawcze reakcje na to, co jawi się w doświadczeniu. Denotacja natomiast to ten aspekt znaczenia terminu, który polega na jego odniesieniu do otaczającej nas rzeczywistości. Oczywiście potencjalności tej ostatniej nigdy nie jesteśmy w stanie wyczerpać w oparciu o rozpoznane własności³⁵. Schematy pojęciowe stanowią tu swoistą mapę, wskazującą po stronie przedmiotu system wzajemnie do siebie odniesionych doświadczeń, zaś podmiotu – postępowanie nakierowane na weredyczne uchwycenie przedmiotu. Dlatego też Lewis przyjmuje, że reguły stosowalności terminów winny być formułowane w formie okresów warunkowych:

Jeśli spełnione zostały takie to a takie warunki, to wówczas stwierdzenie tego to a tego decyduje o stosowalności terminu lub prawdziwości twierdzenia³⁶.

Innymi słowy, jeśli po stronie podmiotu zostały podjęte takie to a takie działania, które doprowadziły do uzyskania przezeń takich to a takich doświadczeń, i – dalej – doświadczenia te występują w określonych zależnościach z doświadczeniami minionymi i przewidywanymi, to doświadczenia te zostają potraktowane jako weredyczne prezentacje rzeczywiście istniejących przedmiotów. Jako takie aprioryczne systemy pojęciowe dostarczają kryteriów realności dla prezentacji empirycznych. Na przykład, zastosowanie

³⁵ Tamże, s. 72.

³⁶ Tamże, s. 136.

a priori geometrii euklidesowej do przyrody oznacza, że jakkolwiek przypadek, który nie posiada własności opisywanych przez tę geometrię zostanie odrzucony jako nierealny, bez względu na to, jakim by się prezentował. Jednak stałe niepowodzenie w zastosowaniu systemu pojęciowego do doświadczenia prowadzi do jego odsunięcia i poszukiwania nowego, bardziej efektywnego zestawu pojęć, niemniej odrzucony system pojęciowy zostaje uznany nie tyle za nieprawdziwy, co raczej za nieaplikowalny.

Powiemy zatem: Rzeczywistość funkcjonuje dla nas jako przede wszystkim obszar realizowania się naszych podmiotowych interesów i tak właśnie ją poznajemy. Działamy w jej ramach w oparciu o przyjęte decyzje znaczeniowe, tj. umysłowe kryteria klasyfikacyjne, które są tu podstawową determinantą działania opierającego się na poznaniu. Intensjonalne modusy znaczeniowe, wskazując na różnorakie znaczeniowe odniesienia pojęciowe, ustanawiają w ten sposób pragmatyczne *a priori* możliwe doświadczenia. Sytuacją wyjściową w tworzeniu wiedzy jest sytuacja problemowa podmiotu, który dysponując określonego rodzaju pojęciami, stara się przy ich użyciu rozwiązać problem. Dlatego poznanie zawsze przybiera postać hipotez, ukutych w oparciu o doświadczenie minione, a podlegających weryfikacji w doświadczeniu przyszłym, zaś nasze przekonania jako fundament działania zawsze zawierają w sobie pewien zakres niedookreśloności³⁷. W ten sposób Lewis przyjmuje znamieny dla pragmatyzmu perspektywizm, pozostając przy tym teoriopoznawczym realistą.

* * *

Na koniec nasuwa się pytanie, jak mają się Lewisowskie *modi* znaczeniowe do Kantowskiego podziału sądów z uwagi na formę zachodzącej w nich syntezy podmiotu i orzeczenia. Bez trudu dostrzegamy, że cztery *modi* znaczeniowe Lewisa odpowiadają Kantowskim formalnym własnościom sądów: ekstensja – ilości, komprehencja – jakości, sygnifikacja – stosunkowi, a intensja – modalności. Sąd ogólny to sąd, którego ekstensją są wszystkie przedmioty określonego rodzaju istniejące w ramach rzeczywistego świata; sąd szczegółowy będzie się odnosił tylko do niektórych rzeczywiście istniejących przedmiotów, zaś sąd jednostkowy – tylko do danego rzeczywistego

³⁷ Por. S.B. Rosenthal, *The Pragmatic a priori: A Study in the Epistemology of C.I. Lewis*, St. Louis: Warren H. Green 1976.

przedmiotu. Sądem twierdzącym będzie sąd o komprehencji nie-nieskończonej i niezerowej; sądem przeczącym – sąd o komprehencji ograniczonej (co oznacza, że będzie się on odnosił do wszystkich możliwych światów, za wyjątkiem tych, które zawierają stan rzeczy wykluczony w rozważanym sądzie); sądem nieskończonym – sąd o komprehencji nieskończonej i nieograniczonej. Sąd kategoryczny to sąd, którego sygnifikację stanowi stan rzeczy występujący w dowolnym możliwym świecie; sąd hipotetyczny sygnifikuje relację pomiędzy stanami rzeczy: jeżeli w jakimś świecie występuje stan rzeczy A, to występuje w nim także stan rzeczy B; sygnifikacją zaś sądu rozłącznego będzie przeciwieństwo dwóch lub więcej stanów rzeczy (sąd taki będzie klasyfikował stany rzeczy z uwagi na ich przynależność do jednego i tego samego świata). Sąd rozłączny – pisze

Kant – zawiera w sobie stosunek dwu lub więcej zdań do siebie, ale nie stosunek wynikania, lecz przeciwstawienia logicznego, o ile dziedzina pierwszego zdania wyklucza dziedzinę drugiego, ale zarazem i stosunek wspólnoty – o tyle, że one wszystkie razem wypełniają dziedzinę poznania³⁸.

Modalność sądów z kolei wyznacza ich intensja. I tak: sąd problematyczny to sąd, którego intensja nie jest uniwersalna; sąd asertoryczny – sąd o intensji skończonej; sąd apodyktyczny – sąd o intensji zerowej. Tym sposobem sąd problematyczny wyraża możliwość pewnego rodzaju przedmiotów, sąd asertoryczny – ich rzeczywistość, zaś sąd apodyktyczny – konieczność.

6. Zakończenie

Kategoria „zawartość pojęcia” ma kluczowe znaczenia dla zrozumienia zarówno myśli Kanta, jak i Lewisa. Zawartością pojęcia – powtórzmy – jest jego intensjonalna treść. Tę zaś Lewis wyklada za pomocą trzech intensjonalnych *modi* znaczeniowych: (1) komprehencji, (2) sygnifikacji oraz (3) intensji (konotacji). Lewis przedstawiał je w *Analysis of Knowledge and*

³⁸ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, dz. cyt., s. 113; wydanie niemieckie: I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, s. 141, [w:] Digitale Bibliothek, T. II: Philosophie, s. 23781 (por. I. Kant, *Werke*, T. III, s. 113–114).

Valuation jako *modi* językowe; podkreślał jednak ich zasadniczo pierwotny względem języka status. Pojawiają się one przede wszystkim jako odmiany znaczenia zmysłowego, czyli pewnego schematu wyobraźniowego względnie pewnego obrazu ukutego w oparciu o taki schemat, który wyznacza stosowalność danych terminów do doświadczenia.

Za pomocą tychże *modi* daje się ujmować także Kantowskie rozumienie sądów. Myśl Lewisa można w dużej mierze odczytać jako próbę pragmatycznego przeformułowania myśli Kantowskiej. Jak o tym pisałem, odrzuca on Kantowskie sądy syntetyczne *a priori*. W tekście, trzymając się wykładu „ostatniego wielkiego pragmatysty”, wskazywałem na to, że sądy te są dla niego nie do przyjęcia z powodów czysto logicznych. Sam ich problem jawi się mu jako anachroniczny. Wydaje się jednak, że podstawy są o wiele głębsze. Rzecz zdaje się dotyczyć rozumienia podmiotu poznania w klasycznym pragmatyzmie amerykańskim. Podmiot ten nie ma charakteru transcendentalnego, jak to się dzieje w przypadku klasycznej filozofii niemieckiej, ale – jak na to wskazuje Sandra B. Rosenthal w pracy *Speculative Pragmatism* – jest podmiotem światowym, zanurzonym w świecie poznania i z tego świata się wyłaniającym. Pragmatyzm, podkreśla Rosenthal, nie przyjmuje znamiennego dla nowożytnej koncepcji wiedzy punktu widzenia obserwatora zewnętrznego (*the spectator theory of knowledge*), czy radykalnej opozycji podmiotu i przedmiotu, ale raczej rozważa poznanie w perspektywie przeżywanego doświadczenia podmiotowego. Autorka ta wskazuje na dwojaką zależność pomiędzy podmiotem a otoczeniem, w którym ten jest zanurzony. Punktem wyjścia jest tu naturalne środowisko organizmu ludzkiego. Zależność organizmu od otoczenia, z którego się on wyłania wraz z jego nawykami, jest przyczynowa. Organizm pierwotnie napotyka otoczenie w postaci niezależnego odeń czegoś twardego, czegoś, co mu się opiera i co albo umożliwia rozwój jego celowej aktywności, albo ją udaremnia. W tym właśnie sensie – stwierdza Rosenthal – daje się mówić o adekwatności znaczeń, jakie organizm przypisuje otoczeniu w obiektywnych kategoriach działania organizmu zanurzonego w swym otoczeniu. Z drugiej strony zależność środowiska od organizmu ma charakter noetyczny, charakter intencjonalnej relacji pomiędzy umysłem a przedmiotem. Tak oto z kontekstu organicznej aktywności i behawioralnego środowiska wyłaniają się nieredukowalne, determinujące doświadczenie znaczenia, które umożliwiają świadomości dotarcie do przedmiotów i odwrotnie. Tylko za ich

pośrednictwem przedmiot może się stać przedmiotem jakiejś świadomości, a świadomość – świadomością przedmiotu.

Jeśli odnieść te uwagi do Lewisa, to stwierdzamy, że założenie o światowym sposobie istnienia podmiotu poznającego pociąga za sobą zakwestionowanie konstytuującej funkcji podmiotu względem świata poznania. W języku Kanta oznacza to przyjęcie transcendentznego i empirycznego realizmu teoriopoznawczego. To zaś będzie się równało stwierdzeniu, że jeżeli w poznaniu dochodzi do jakiejś syntezy pojęć, to ma ona podstawy empiryczne, a nie transcendentalne. Wiedza empiryczna – powtórzmy – powstaje jako skutek połączenia ze sobą dwóch elementów: apriorycznego, relacyjnego systemu pojęciowego oraz danych doświadczenia, jako odpowiedź na sytuację problemową, w jakiej znalazł się podmiot w świecie swego doświadczenia. Innymi słowy, jej pojawienie się jest wynikiem nałożenia siatki podziałów na mgławicę doświadczeń podmiotu, skutkiem czego te ostatnie są inteligibilne i rozpoznawalne – stają się jednostkami znaczącymi, odnoszącymi się do świata rzeczywistego. W ten sposób dane doświadczenia interpretuje się jako przejawy pewnych rzeczywiście istniejących przedmiotów, zaś kryterium prawdziwości poznania jest jego zdatność do rozwiązania sytuacji problemowej leżącej u podstaw podmiotowych zabiegów poznawczych.

Jak zatem dokonuje się ta pojęciowa klasyfikacja świata możliwego doświadczenia? Otóż każde twierdzenie ogólne – według Lewisa – implikuje jakiś podział uniwersum, do którego się odnosi; stwierdza bowiem nie-istnienie pewnej klasy przedmiotów, na przykład zdanie „Wszystkie łabędzie są ptakami” mówi, że nie istnieją nie-ptasie łabędzie, zaś stwierdzenie „Wszystkie łabędzie są białe” mówi, że zbiór łabędzi o innym kolorze niż biały jest pusty. Zdania *a priori* nie narzucają żadnych ograniczeń doświadczeniu, stwierdzają tylko, że coś, co nie posiada danej własności nie będzie klasyfikowane jako podpadające pod odnośne pojęcie. Stosownie do tego twierdzenie *a priori* jest pewne z góry, podczas gdy empiryczne generalizacje wymagają weryfikacji, obejmującej całą rzeczywistość doświadczeniową³⁹. Empiryczne generalizacje zawsze są zdane na łaskę przyszłego doświadczenia, i jako takie tylko prawdopodobne, podczas gdy twierdzenia *a priori* – pewne raz na zawsze. Związek podmiotu i orzeczenia w twierdzeniach *a posteriori* nie jest konieczny, lecz przypadkowy – oparty na doświadczeniu.

³⁹ C.I. Lewis, *Mind and the World Order*, dz. cyt., s. 303.

Przeciwnie natomiast w przypadku twierdzeń *a priori*: aplikacja do danego przypadku podmiotu sądu pociąga tu za sobą aplikację orzeczenia.

Tu też jest miejsce na odrzucenie zarzutów Quine'a wobec Lewisa. Widzimy przede wszystkim, że Lewis opiera swoje rozumienie *a priori* głównie na pojęciu intensji. Quine zaś w swych rozważaniach ogranicza się tylko do logiki ekstensjonalnej. O Fregowskim rozróżnieniu sensu i znaczenia Quine pisze:

Przypominamy, że znaczenia nie należy identyfikować z nazywaniem. Fregego przykłady 'Gwiazdy Wieczornej' i 'Gwiazdy Porannej' oraz Russellowski 'Scott' i 'autor Waverley'a' ilustrują fakt, że dwa terminy mogą nazywać ten sam przedmiot, różniąc się pod względem znaczenia. [...] analogicznie, jak znaczenie terminu indywidualowego i przedmiot przezeń nazywany, należy rozróżnić znaczenie terminu ogólnego i jego ekstensję. Na przykład terminy ogólne 'zwierzę posiadające serce' i 'zwierzę posiadające nerki' nie różnią się prawdopodobnie pod względem ekstensji, różnią się natomiast co do znaczenia⁴⁰.

Powszechnie w filozofii przeciwstawia się intensję (konotację) terminu, czyli znaczenie, oraz ekstensję (denotację). Jako źródło nowoczesnego pojęcia intensji Quine wskazuje Arystotelejskie pojęcie istoty. Stwierdza jednak, że zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy pojęciem istoty a teorią znaczenia:

Znaczenie jest tym, czym staje się istota, kiedy się ją odbierze przedmiotowi i odda słowu. [...] Z chwilą, gdy teorię znaczenia oddzieli się wyraźnie od teorii oznaczania, dostrzega się łatwo, że zasadniczym problemem teorii znaczenia jest synonimiczność wyrażen i analityczność zdań; **same znaczenia, jako niejasne byty pośredniczące z powodzeniem można odrzucić** [podkr. – R.R.]⁴¹.

Pominąwszy fakt, że Quine w sposób nieuzasadniony dokonuje przesunięcia semantycznego i nazywa Fregowskie sensy znaczeniami – co może rodzić oczywiście nieporozumienia – dostrzegamy, że chcąc pozbyć się tychże sensów jako – powtórzmy – „niejasnych bytów pośredniczących”, przedstawia relację oznaczania czy nazywania tak, jak gdyby nazwy były tabliczkami zawieszonymi na rzeczach. Czyni to relację nazwy do ozna-

⁴⁰ W. v. O. Quine, *Dwa dogmaty empiryzmu*, dz. cyt., s. 37.

⁴¹ Tamże, s. 38.

czanego przedmiotu całkowicie arbitralną i przesądza sprawę możliwości zdań *a priori*: żadne nie może być *a priori*, ponieważ wszystkie relacje zachodzące pomiędzy nazwami a rzeczami są w ostatecznym rozrachunku *a posteriori*.

Stwierdzam zatem, że Quine, odrzucając kwestię intensji i zawartości pojęciowej terminów, nie wskazuje, że podział zdań na analityczne i syntetyczne jest nieuprawniony, ale tylko, że on sam, przy użyciu przyjętego przezeń aparatu analitycznego, nie jest w stanie przedstawić precyzyjnie kryteriów takiego podziału. Rezygnując z redukcjonizmu empirystycznego, popada w redukcjonizm logicystyczny, gdzie wszystkie relacje występujące w obrębie pojęć i twierdzeń próbuje się sprowadzić do logicznych relacji występujących pomiędzy nazwami i zdaniem. Jest tym bardziej wątpliwe, że bez tego całkiem zdroworozsądkowego rozróżnienia (tj. rozróżnienia intensji i ekstensji) wywód Quine'a jest nie do przeprowadzenia. Sam stale musi odwoływać się do stosunków zachodzących pomiędzy intensjami terminów, aby wskazywać ich synonimiczność lub jej brak. Można zatem przyjąć, że argumenty zawarte w *Dwóch dogmatach empiryzmu* w ogóle nie przystają do teorii wiedzy Clarence Irvinga Lewisa.

* * *

Stwierdzam też, że tezy Lewisa, co do charakteru wiedzy *a priori*, daje się radykalizować. Pragmatyczny podmiot poznawczy nie jest bierny, ale nade wszystko twórczy – aktywnie przyczynia się do strukturyzowania przedmiotów wiedzy za pośrednictwem znaczeń nabytych w toku wcześniejszych doświadczeń. Żadne zaś doświadczenie nie jest doświadczeniem biernym, ale zawsze jest eksperymentem. Warto tu przytoczyć ustęp z *Pragmatyzmu* Williama Jamesa, dotyczący stosunku pomiędzy nowym doświadczeniem a zasobem przekonań ukutych na podstawie doświadczenia minionego.

Nowe zapatrywanie liczy się jako 'prawdziwe' w tej mierze po prostu, w jakiej zaspokaja czyjąś potrzebę pogodzenia tego, co nowe w jego doświadczeniu, z już zgromadzonym zasobem przekonań. Musi ono opierać się na starej prawdzie i chwytać zarazem nowy fakt; jej powodzenie zaś w tej mierze [...] jest sprawą indywidualnej oceny⁴².

⁴² W. James, *Pragmatyzm. Nowe imię paru starych stylów myślenia*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa: Wydawnictwo KR 1998.

Z tej perspektywy zasób przekonań opartych na minionym doświadczeniu wyznacza swoiste *a priori* możliwej wiedzy – pewien horyzont oczekiwań co do przebiegu przyszłego doświadczenia. Rosenthal stwierdza:

Przedmioty codziennego doświadczenia, podobnie jak przedmioty drugopoziomowej refleksji, są rezultatami znaczących organizacji wykorzystanych do przekształcenia potencjalnie problematycznych lub nieokreślonych sytuacji w [sytuacje – R.R.] rozwiązane lub doświadczane jako znaczące [*resolved or meaningfully experienced one*]. Jeśli na poziomie nauki ‘przedmiot’ jest abstrakcją lub znaczącym ogniskiem wydzielonym w obrębie szerszego kontekstu bogactwa konkretnego doświadczenia, to takiej sytuacji można spodziewać się również na poziomie doświadczenia percepcyjnego. Na żadnym z poziomów przedmiot nie może być hipostazowany jako absolutnie niezależny od struktur znaczeniowych, za sprawą których pojawia się w doświadczeniu. Nie sposób też pojmować takich znaczących struktur poza sposobami reagowania na sytuację potencjalnie problematyczną⁴³.

Wówczas, jeśli uwzględnić poczynione tu odwołanie do Jamesa, okazuje się, że samo pojęcie *a priori* daje się traktować jako relatywne względem samego systemu wiedzy. Za Deweyem będziemy wtedy mówili raczej o uzasadnialności twierdzeń w świetle takich to a takich danych aniżeli o ich prawdziwości. Lewis w istocie niewiele miejsca w swych głównych dziełach poświęca kwestii pochodzenia pojęć. Jeśli jednak przyjąć, że uczymy się ich w przedteoretycznym, codziennożyciowym doświadczeniu, to twierdzimy tym samym, że interpretujemy doświadczenie w świetle danych pochodzących z doświadczeń wcześniejszych. Dochodzimy tym sposobem do radykalnego empiryzmu, który tutaj skutkuje sytuacją, w której jedno i to samo twierdzenie raz może występować jako zdanie analityczne, a raz jako syntetyczne (co zdaje się zgadzać się z Quine’owskim holistycznym ujęciem wiedzy). Na przykład twierdzenie: „Wszystkie łabędzie są białe” można by potraktować jako syntetyczne, jeśli przyjmie się, że dokonuje się tu jakaś synteza pomiędzy podmiotem a orzeczeniem, co oznacza, że zakładamy, iż w pojęciu łabędzia nie zawiera się bycie białym. Jeśli natomiast uznamy, że bycie białym jest cechą definicyjną łabędzia lub, by użyć określeń samego Lewisa, że zawiera się w intensji terminu „łabędź”, to rozważane

⁴³ S.B. Rosenthal, *Speculative Pragmatism*, Massachusetts: University of Massachusetts Press 1986, s. 13–14.

twierdzenie winno być uznane za analityczne, co z kolei oznacza, iż w jego orzeczeniu będzie się wyłuszczało zawartość pojęcia podmiotu. Tak rzecz przedstawiałaby się z punktu widzenia Kanta i Lewisa, jeśli ich poglądy zradycalizować, Quine jednak nie przystałby na to rozwiązanie.

WHAT IS CONTAINMENT OF CONCEPTS? ANALYTIC AND SYNTHETIC JUDGMENTS ACCORDING TO CLARENCE IRVING LEWIS

Summary

The paper is clarification of the category of content of concepts. This category is the key one for Kant and Lewis, as well as for Quinean refutation of distinction between the synthetic and the analytic. The question is: to what extent does Quine's critique apply to Lewisian understanding of the synthetic and the analytic? The answer is a negative one. In fact, Quine's critique in his famous *Two Dogmas of Empiricism* is based on resignation from the category of conceptual content. Just the opposite to Kant and Lewis, who both grounded the opposition of synthetic and analytic judgments in just this category. It brings about the necessity of some explanation of "content of concepts". According to Kant this content is the presentations of senses, which at the same time are the arguments of concepts. In *Critique of Pure Reason* concepts are understood as intellectual functions, the value of which is the synthetic unity of apperception. This explanation is far from sufficient clarity. Thus one needs to describe it in appropriate logical terms. And this was done in *Analysis of Knowledge and Valuations* by C.I. Lewis. Lewis achieved it by means of his intensional modes of meaning, that is: (1) comprehension, (2) signification and (3) intension. In our cognition these three intensional modes of meaning are primary to the forth mode, namely – extension. The three intensional modes of meaning determine what Lewis called the sense meaning. Sense meaning is at its bottom a kind of imaginary schema, enabling applications of linguistic terms to the world of possible experience.